Nr. 463. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 6 października 1903. Rok XXXVI.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 8 halerzy | poranny | 5 halerzy |
| popołudniowy | 8 halerzy | popołudniowy | 10 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.



**Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się obecnie powieści Kazimierza Glińskiego p. t. „Boruta".**

## Przełomowa chwila
### dla stosunków polsko-ruskich.

**Lwów** 5 października.

I. Odroczono więc załatwienie sprawy o nowe gimnazjum ruskie w Stanisławowie. Poseł hr. Wojciech Dzieduszycki, na którego wniosek odesłano sprawę ponownie do komisji, wymienił jako powody odroczenia: przedewszystkiem fakt, że wniosek, przedłożony przez komisję szkolną, datuje się jeszcze z lipca ubiegłego roku a motywy, na których go oparto, uległy tymczasem częściowej zmianie; następnie to, że w ostatnich czasach podniesiono wątpliwość, ażali wogóle gimnazja ruskie odpowiadają celowi pedagogicznemu i w końcu to, że podniesiono myśl zaprowadzenia w kraju gimnazjów utrakwistycznych, nad czem wypada zastanowić się przed powzięciem uchwały, co do gimnazjum stanisławowskiego.

Na motywy i na wniosek hr. W. Dzieduszyckiego zgodził się sejm i sprawa powróciła do komisji szkolnej, która jeszcze w bieżącej sesji ma złożyć relację.

Bez obawy o przesadę możemy stwierdzić, że sprawa ta jest w szeregu zadań narodowo-administracyjnych, a pośrednio politycznych, niewątpliwie najdonioślejszą w chwili bieżącej i od decyzji sejmu zależeć będzie, czy zechce i zdoła urwać nareszcie łeb hydrze niesnasek i walki narodowościowej, która w narodowej odrębności szkół naszych swój ląg znajduje i pokarm.

Gotowość do ustępstw i wrodzona naszemu narodowi wspaniałomyślność niejednokrotnie już chodziły w parze z krótkowidztwem politycznem i mściły się też na dziejach ojczystych. A takim właśnie błędem politycznym i narodowym, błędem, zarówno dla Rusinów, jak i dla Polaków zgubnym, był niefortunny, chociaż na pozór bardzo szlachetny pomysł tworzenia w Galicji wschodniej odrębnych szkół średnich dla Rusinów i Polaków.

O tych gimnazjach ruskich słyszy się dokoła i czyta w prasie codziennej tyle, że chyba już nawet bezstronny Rusin musi przyznać, iż nie spełniają one ani naukowego, ani tego nawet wychowawczego zadania, do jakiego są powołane. I nie kierownicy, lub nauczyciele ponoszą winę tego stanu rzeczy. Są oni bowiem bezsilni wobec społeczeństwa, którego dziatwę uczą i wobec samej dziatwy...

Nie dla uchybienia narodowi, ale dla stwierdzenia istotnego faktu, winniśmy wziąć pod rozwagę okoliczność, że kulturalnie ogół ruskiego społeczeństwa pozostał daleko poza społeczeństwem polskiem, a materjał młodzieży, jaki zeń płynie do średnich zakładów nankowych, pod względem wymogów dzisiejszej kultury ogromnie wiele pozostawia do życzenia.

Uczniowie ruskich gimnazjów stanowią prawie bez wyjątku żywioł rodzimy, który dopiero w pierwszem pokoleniu zbliża się do cywilizacji. a przynosi ze sobą instynkty natury pierwotnej, które nie szkoła, ale obcowanie z ludźmi dobrych obyczajów i kultury, uszlachetnia powoli. Nie dla Polaków więc, których dzieci dziedziczną już wnoszą inteligencję duszy i uczuć, ale dla ruskiej młodzieży pod względem kulturalnym pożądanem jest i pożytecznem obcowanie z młodzieżą polską i wspólne, koleżeńskie z nią pożycie. Jakiż to wpływ dobroczynny na stosunki wzajemne w latach późniejszych wywiera wspólna ława szkolna, na której młodzieńcy poznają się wzajemnie, wspomagają i zawierają przyjaźnie bez względu na wyznaniowe, czy narodowe różnice!

Tymczasem spojrzyjmy na szkoły dzisiejsze. Gimnazjum ruskie zapełniają synowie włościańscy, umysłowo może rozwinięci, ale kulturalnie bardzo pierwotni, przynoszący od ciemnych i bałamuconych agitacją ojców, uprzedzenie, ba, nieufność i do ludzi w tużurkach i do „Lachów", a „panów". Owych Lachów i panów nie znają. Na wsi prawię nie stykali się z Polakami, w szkole nie mają polskich kolegów, a to, co o nich słyszą od starszych ze swej sfery, nie może uczynić ich szlachetniej myślącymi. W gronie swych kolegów młodzieniec taki znajduje te same grube obyczaje, toż same prostactwo form i myśli, te same instynkty i uprzedzenia. A dodajmy, że w braku dostatecznej liczby ludzi dojrzałych, kierownicy stronnictw i frakcyj ruskich wciągają tych młokosów w wir publicznego życia, używają ich do agitacji, jednem słowem, demoralizują w sposób, który od czasu do czasu wywołuje ohydne objawy zdziczenia i upadku.

Owe ciągłe bójki w ruskich gimnazjach pomiędzy „Ukraińcami", a „Moskalami", lub „radykałami", owe podróże malców po wsiach i agitacja ich po „czytelniach" pomiędzy włościanami, gdzie przytem wieczornice kończą się libacją i rozmaitą zabawą, a wreszcie owe brutalne i wprost dzikie demonstracje przeciw religji i cyniczne manifestacje ateizmu — jak to miało miejsce w Nowym Sączu, — to wszystko rzeczy równie powszechnie znane, jak częste; a tak częste, że obowiązkiem nietylko władz szkolnych, ale i nas wszystkich, Polaków i Rusinów, jest: zastanowić się, co za pokolenie wyjdzie z tych szkół ruskich?

## Szkoły ludowe w Galicji.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmu znajduje się sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w latach 1900 do 1902, na podstawie sprawozdań rady szkolnej krajowej. Przedewszystkiem stwierdza komisja w sprawozdaniu swem, iż liczba dzieci uczęszczających do szkół znacznie wzrosła w obu latach sprawozdawczych. W porównaniu z r. 1899/900 uczęszczało w r. 1900/1 dzieci od lat 6—12 do szkół publicznych o 3·8 pr. więcej, w roku zaś 1901/2 o 4·18 pr. więcej, niż w roku poprzednim tj. 1900/1. Odpowiednio do tego maleje liczba dzieci w tym wieku (tj. od 6—12 lat) nieuczęszczających do szkół w r. 1900/1 w porównaniu z poprzednim o 1 pr., w roku zaś 1901/2 w porównaniu z poprzednim o 1·5 pr. Taki sam postęp zaznaczyć należy co do dzieci od 13 do 15 roku życia. Przytoczone powyżej liczby wykazują w szerzeniu oświaty postęp względny, odnoszą się bowiem przedewszystkiem tylko do dzieci tych gmin, które mają szkoły czynne, lub leżą w zakresie szkół czynnych, powtóre zaś wykazują postęp w odnośnym roku jedynie w porównaniu z rokiem poprzednim — bez potrącenia przyrostu. Pragnąc uzyskać obraz postępu bezwzględnego, należy w obliczeniu uwzględnić obydwa te zastrzeżenia, do takiego jednak rachunku brak stanowczych liczb, rezultaty mogą więc być tylko przybliżone.

Wedle obliczenia rady szkolnej krajowej było w roku 1901 w całym kraju, we wszystkich gminach, dzieci we wieku od lat 6 do 12 ogółem 1,027.000, liczba zaś dzieci, nie pobierających żadnej nauki, wynosiła w tym roku (t. j. 1901/902) w całym kraju 278.946 czyli 27·1%. Używając tej samej metody dla uzyskania odnośnych liczb dla roku poprzedniego (t. j. 1900), będziemy mogli stwierdzić, że w tym roku (t. j. 1900) było w całym kraju dzieci od 6 do 12 lat 1,016,915. Z tej liczby nie pobierało żadnej nauki 298.488, czyli 29·3% wszystkich dzieci w wieku od 6 do 12 lat. W roku przeto 1901/902 było w porównaniu z rokiem poprzednim (to jest 1900/901) o 19.592 mniej dzieci od 6 do 12 lat, nie pobierających żadnej nauki. Jeżeli zaś od tej liczby odejmiemy przyrost dzieci we wieku od 6 do 12 lat, wynoszący wedle powyższych obliczeń 10.403 dzieci, to spostrzeżemy, że w szerzeniu oświaty objawiać się będzie i bezwzględny postęp, w roku bowiem 1901/902 było w porównaniu z rokiem 1900/901, po potrąceniu przyrostu, mniej o 9.189 dzieci w wieku 6 do 12, nie pobierających żadnej nauki,

Cyfry te wykazują skuteczność działania szkolnictwa ludowego w kierunku pokonywania analfabetyzmu, dowodzą bowiem, że oprócz całego rocznego przyrostu nauka obejmuje z pośrod tych, którzy dotychczas mimo wieku, obowiązującego do nauki, nie pobierali jej — a więc obejmuje, mówiąc stylem urzędniczym, tytułem odrabiania zaległości — przeszło 9000 dzieci.

Jeżeli jednak podnoszą się zarzuty, że szkoły ludowe widocznie nie spełniają swego zadania, skoro jeszcze tak znaczna część ludności jest analfabetami, — to na zarzuty te można odpowiedzieć przedewszystkiem wskazaniem na fakt, że od roku 1880 do roku 1900 cyfra analfabetów spadła u nas z 77% na 56% ogółu ludności ponad 6 lat wieku, powtóre zaś można odpowiedzieć wskazaniem na tę okoliczność, że obrazu działalności szkół ludowych w kierunku pokonywania analfabetyzmu nie daje stwierdzona w r. 1900 liczba 3,387.378 analfabetów ponad 6 lat wieku, ale ta liczba pomniejszona o liczbę ludności w wieku ponad rok 38 życia nieumiejącej czytać.

Gdy działalność rady szkolnej krajowej rozpoczyna się od r. 1874, przeto na karb szkolnictwa, powstałego i rozwijającego się pod jej zarządem, nie może iść ta liczba ludności, która już wówczas to j. w r. 1874 przekroczyła normalny wiek, obowiązujący do nauki. Winę za tych wszystkich, którzy dzisiaj we wieku ponad lat 38 zwiększają szeregi analfabetów, przypisać należy stanowi szkolnictwa z przed r. 1874. Na tę okoliczność należy zwrócić uwagę, nie dlatego, aby zmniejszyć znaczenie faktu, że jeszcze dzisiaj mimo wszystkiego mamy 56% analfabetów, ale z tego powodu, że tylko w ten sposób zdobędziemy prawdziwy obraz skuteczności działania naszych szkół w kierunku pokonywania analfabetyzmu, obraz, który podnoszone przeciwko obecnej szkole zarzuty z pewnością znacznie zredukuje.

Liczba uczęszczających dzieci do szkoły najwyższą była w pow. bóbreckim (140 na 1.000 mieszkańców), bo w nim tylko jedna gmina nie ma szkoły, najniższą (32 i 49 na tysiąc mieszkańców) w pow. tarnowskim i liskim, bo w pierwszym z nich było bez szkoły aż 59 gmin na 74, w drugim 38 gmin na 70.

Dalej stwierdza komisja z zadowoleniem, że liczba i jakość sił nauczycielskich stale wzrasta. W dwóch ostatnich latach przybyło 835 sił nauczycielskich, a o 151 zmniejszyła się liczba sił nauczycielskich nieukwalifikowanych. Co się tyczy stosunków nauczycieli i nauczycielek, to w r. 1901/2 liczba tych ostatnich (4.412) przewyższyła już liczbę nauczycieli (4.375).

W dalszym ciągu swego sprawozdania podnosi komisja, iż przymus szkolny nie jest stosowany z całą energją i dokładnością.

W roku szkolnym 1900/1 było w Galicji 4323 szkół publicznych czynnych i nieczynnych tj. o 43 więcej niż w roku poprzednim. Z tej liczby 4323 było w r. 1900/1 szkół czynnych 4004, tj. więcej o 65, niż w roku poprzednim, szkół nieczynnych zaś 319, tj. mniej o 22, niż w roku poprzednim. Rok szkolny 1901/2 wykazuje dalszy postęp w tym kierunku. Ogółem szkół publicznych liczymy dzisiaj w kraju 4398, a więc o 75 więcej niż w roku 1900/1. Z liczby tej było czynnych 4106, więcej o 102, niż w roku poprzednim, nieczynnych zaś 292, mniej o 27, niż w roku poprzednim. Ogółem przeto w obu latach sprawozdawczych przybyło 108 nowych szkół, liczba zaś klas czynnych wzrosła w tych dwóch latach o 553 Pomimo tego wzrostu, jeszcze 1062 gmin niema żadnej szkoły, względnie nie należy do związku szkolnego z innemi gminami.

W kwestji metody nauczania podnosi komisja szkolna życzenie, aby władze szkolne zwracały jak największą uwagę na systematyczne i gruntowne nauczanie religji. Komisja wyraża też nadzieję, że rada szkolna krajowa zbada ze szczególną troskliwością wszelkie ewentualne w tym kierunku niedostatki, obmyśli środki zaradcze i przedłoży sejmowi odpowiednie wnioski.

Z zadowoleniem podnosi dalej komisja urządzanie przez radę szkolną krajową kursów wakacyjnych dla niekwalifikowanych sił nauczycielskich, konferencyj okręgowych, które ożywiają w nauczycielstwie dążenie do ciągłego postępu, oraz zajęcie się przez radę szkolną krajową dopełniającymi kursami rolniczymi.

Dalej wspomina sprawozdanie komisji o sprawie wyższych szkół wydziałowych męskich i o sprawie regulaminu szkolnego, które dotychczas jeszcze ciągle zalegają.

W końcu podnosi potrzebę zakładania nowych seminarjów nauczycielskich, gdyż istniejące nie produkują dostatecznej liczby sił nauczycielskich, dla zapełnienia ubytków i obsadzenia posad przy nowych szkołach.

Stanem tym tłumaczy się owa stosunkowo wielka ilość sił niekwalifikowanych. Tymczasem dopiero w bieżącym roku przystąpiono do założenia seminarjum w Starym Sączu. Jedno to seminarjum jednak nie wystarczy na pokrycie potrzeb naszego szkolnictwa. Komisja przypomina więc potrzebę założenia seminarjum męskiego w Białej, oraz jednego seminarjum żeńskiego we wschodniej części kraju. Drugim niedostatkiem seminarjów jest nieodpowiednie ich pomieszczenie.

Budowa własnych gmachów byłaby przeto ze względów nauki wskazaną. Komisja podnosi przedewszystkiem panujące w tym względzie niekorzystne stosunki w Zaleszczykach, Sokalu i Tarnopolu.

Kończąc, wyraża komisja nadzieję, że wyrażone przez nią zapatrywania i życzenia Rada szkolna krajowa weźmie pod rozwagę.

## Sprawy naftowe.

Wiedeński *Fremdenblatt*, który może uchodzić za najlepiej poinformowany dziennik w sprawach naftowych — przedstawia właściwe powody, dla których „Deutsche Bank" w Berlinie nabył za dwa miljony koron nowych akcyj schodnickich. Mają one być następujące: „Standard Oil Comp." który — jak wiadomo — ma siedzibę w Ameryce, odczuwa od dłuższego już czasu brak ropy. Mimo, że cena jej poszła w Ameryce w górę, nowe źródła się nie pokazują. Standard zakupił tereny w Rumunji, ale tam się nie utrzymał. Z drugiej strony rafinerje austrjackie już od kilku lat zarówno w Niemczech jak w Szwajcarji dość skutecznie konkurują z naftą amerykańską. Standard wpadł wreszcie na myśl szukania *modus vivendi* z austrjacką produkcją. Odbywały się więc jeszcze w jesieni z. r. w Berlinie pierwsze rokowania pomiędzy reprezentantami Standardu, a rafinerami austrjackimi, które początkowo nie wydały rezultatów, bo spółka amerykańska dawała za małe *quantum* eksportowe Austrji.

Dziś Amerykanie gotowi są już na stały rachunek wziąć rocznie jeden miljon cetnarów rafinady i zobowiązać się na długi szereg lat. Tymczasem jednak i w Austrji stosunki się zmieniły o tyle, że produkcja w Galicji bardzo znacznie poszła w górę. Producenci obawiają się, że Standard zwiąże się na miljon cetnarów, ale później utrudniać będzie ewentualnie wyższy zbyt. Dalej obawiają się producenci austrjaccy, że skoro się kontrakt z Ameryką skończy i nie zostanie odnowiony, zaginie tymczasem specjalna marka austrjacka, która ma w Niemczech wartość.

„Deutsche Bank", który nabywa w Rumunji około 600.000 cent. metr. ropy rocznie, stara się przez zbliżenie do Schodnicy wywołać inną kombinację, mianowicie spowodować austrjackie rafinerje, aby całe *quantum* eksportowe oddały mu do komisowej sprzedaży. Część rafinerów austrjackich, mianowicie ta, która związana jest z grupą Rotszylda, skłonną jest raczej do kontraktu z Amerykanami, podczas kiedy inni dążą do proponowanego układu z „Deutsche Bank". Jest jednak jeszcze trzecia grupa, do której należą bardzo wybitne rafinerje i która chce zachować zupełną samodzielność. Grupa ta zamierza przedsięwziąć wielkie instalacje w Magdeburgu, Hamburgu, Manheimie, Frankfurcie i Paryżu, a raczej już nawet częściowo je przedsięwzięła, oraz zbudować okręty na Łabie, by bezpośrednio z Austrji zaopatrywać konsumcję niemiecką, oraz szwajcarską. Te trzy grupy stoją obecnie w walce i nie wiadomo jeszcze, jak się sprawa skończy.

## Budowa dróg wodnych.

Ministerstwo handlu, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, orzekło obecnie, że myśl § 1 ustawy o budowie kanałów z d. 11 czerwca r. 1901, obowiązek krajów co do pokrywania części kosztów budowy kanałów spławnych, nie może być zasadniczo zależnym od poprzedniego ustalenia

(21)

**KAZIMIERZ GLIŃSKI.**

# BORUTA.

*Powieść z lat dawnych.*

V.

**Jako człek nie zawsze rozumie, co czynić ma.**

Teraz o mało pan Jaksa z ławy nie spadł. Zdawało mu się, że coś zawaliło się pod nim, że słońce z firmamentu się zerwało, i łuki a koliska okrutne zakreślając, w przepaść runęło — i zgasło. Przed nim poczęły się przesuwać mary jakieś i drwić i śmiać się: to Odoja, to Trzcinka, to Zych Głowacz, to Kaźko Wyszyński i cała szlachta uniejowska, której za dwie niedziele w pogotowiu kazał być i przełożeństwo nad sobą Jaśkowi oddać. Patrzą teraz na niego a zęby szczerzą i pytają: „Żali to ów Jaksa Kalinowski, który, gdy w szablę trzasnął, to musiała popłynąć krew?.. A dzisiaj co?.. Mary staremu się wyśniły — a on krzyknął: gore!"

Odkąd żyw, nigdy takiej kompromitacji nie doznał. Na słowo Siwego-Boruty każdy mógł, jako na Ewangelję, zaprzysiądz, oczy zamrużyć i iść! I on w gospodzie uniejowskiej wielki wiec zebrał, i kazał na zawołanie się stawić; Jaśkowi Trzcińce mandat dał do zwołania braci wszystkiej z Poddębic, Ozorkowa, Brzezin i Sycina, i wie, że Jaśko nie zaniedba danego mu polecenia, sprawy nie pokpi, już może tej chwili rumor wielki w niejednym zaścianku czyni, wzywa drużynę rycerską imieniem Jaksy Kalinowskiego, do rusznic a szabel brać się każe...

Siwy-Boruta słyszy szum — i gwar — i tentent — wicher — i grzmot. Po za siebie spojrzeć się lęka, bo zbrojna ciżba zalewa drogi, w bramy się tłoczy, dziedziniec wypełnia, do izb się wciska z hukiem, trzaskiem a wołaniem: „Jesteśmy, Jaksuniu!.. plusk-plask! jakeś kazał... Prowadź!.. prowadź!.. prowadź!..

Gdzie? co? jak?..

A oni nie rozumieją nic i o pana starostę Stempkowskiego pytają, pod którego iść mają przewodem.

Stempkowski?...

Skurcz jakiś za gardło chwycił pana Jaksę, aż się zachwiał i o mało na wznak nie runął. Omdlenie za członki wszystkie chwyciło, a we łbie, jakby kto kopystą jajecznicę mieszał — żółto... żółto... i żółto!.. Nie widzi już Jaśka, ni żadnego z kompanów Trzcinki, jeno wśród onej mgły ceglastej, Sobiesław z Działoszyc na marach sunie, spokojny, cichy, nieruchomy i zda się, że mówi onem milczeniem strasznem:

— Nic dla nas nie ostało już, panie Kalinowski — grób jeno!

Pod Siwym-Borutą nogi zachwiały się... Za ławę ułapił — i siadł.

Wszystkie te mary szybciej przeszły, niżby kto dech z piersi wypuścił. W izbie rozlewał się mrok; zapach rozkwitłych bzów i jaśminów przez okna płynął, drzewa w milczeniu stały, nutniki umilkły, jako to bywa zawżdy zaraz po słońca zachodzie, kiedy jeszcze wieczór z nocą się zmaga. W mroku trzy cienie rysowały się: pana Jaksy, który z pode łba na Marcina patrzał, jakby coś mówić chciał, ale go za gardziel pięść jakaś niewidzialna ściskała; pana Marcina, który na ławie, jako upersonifikowane nieszczęście siedział i do słowa nie mógł przyjść, ni na ojca, ni na pannę Małgorzatę oczu podnieść nie śmiejąc, która w kątku, pomiędzy piecem a szafą stała i strwożonemi oczyma to po panu Jaksie, to po Marcinku wodziła, nie rozumiejąc nic.

Pierwszy do przytomności stary Kalinowski przyszedł. Poruszył się, bokiem spojrzał na syna i rzekł:

— I cóż teraz asan myślisz?

— Nic nie wiem, panie ojcze, nic nie wiem! — odpowiedział Marcinek.

— A gdyby... tak — na Łęczycę? — odezwał się nieśmiało Siwy-Boruta.

Marcinek skoczył.

— Nie może być! nie może być, panie ojcze! — zawołał.

Rozumiał to dobrze i pan Jaksa. Westchnął, podrapał się w łeb, wargi odął i głowę ku ziemi zwiesił, jako krogulec, którego kula w pierś uderzyła: żywie jeszcze, ale mu już śmierć w ślepie zagląda.

I dziwne!... choćby kasztelańską dziewkę porwać mieli — strachu nie było, a gdy dziewka ona córką pana starosty Stempkowskiego się okazała, ani Marcinek ani Siwy-Boruta tknąć jej nie ważyli się.

A jednak było tak!

Coś przeszkadzało w dokonaniu zamiarów, tak lekko w dniu wczorajszym tworzonych; czy to dlatego, że razem pili i gęby sobie dawali; czy, że pan starosta pomoc im obiecywał, nie wiedząc, iż sam sobie na szyję stryk kręci; czy, że Marcinka między dworzany swoje wziął i amicitię mu swoją ofiarował — pan taki? Tak czy owak, ów pan w domu Jaksów noc przebył, jadł i pił z nimi, a serce swoje, jako wrota gospody przydrożnej otworzył. Dziś już zamkowe wierzeje nie zamkną się przed nimi, co przedtem łatwo stać by się mogło. Pan Stempkowski zapraszał Jaksę, by dom jego odwiedzał, mówiąc o zaszczycie, jaki nań spadnie, gdy Siwego-Borutę w progach swoich powita. Marcinek dworzaninem został, a znać było, że go pan starosta przed innymi na przodku postawi. Prawda, że żywot swój młodemu winien; tem ciężej przypominać mu o tem i mówić: płać! Wejść do domu jego z myślą podobną, to zdradą a żydowskim obrachunkiem pachło — lepsza już szlachta uniejowska, a i przed tą imprezą prawa dusza Marcina zżymała się i sam pan Jaksa, choć o Łęczycy napomknął, czuł, że na wiatr mówił, folgę jeno bólowi swemu czyniąc. Nie pytał już syna: „Co asan myślisz?" tylko mruczał pod nosem: „Kasza, mościdzieju! ani zjeść jej, ani za okno wyrzucić".

Po chwili zwrócił się do Marcina, który za łeb chwytać się zaczął.

— Nie warjuj, asan, bo, jako widzę, niedaleko ci do tego.

— Że tak, panie ojcze, to tak!

— Marcinku! — jęknęła panna Małgorzata z za pieca.

— Nie skoml tam, asindźka — Jaksa się ozwał. — Nie tak łatwo mentem stracić, jak mówić o tem. Ja w gorszych teraz termedjach od Marcinka jestem, bom cały Uniejów poruszył, Jaśkowi pełnomocnictwo dał do Poddębic, Brzezin i Ozorkowa, imię Jaksy grzmi już może po wszystkich zaściankach, w pochwach szable z niecierpliwością piszczą, naznaczyłem termin do trzech niedziel bez mała, o małom księdza nie zamówił, by gotów ze stułą a kropidłem był, hetmaństwo Stempkowskiemu dałem, a tymczasem djabli wiedzą, co się zrobiło. Bo jakże to? sam na siebie ma pan starosta najazd czynić? sługi swoje rzezać i dziewkę własną z alkowy wyciągać? Tfu! takiej krotochwili, żadne theatrum nie widziało jeszcze. *(C. d. n.).*

trasy kanałów. Przeciwnie, jest zobowiązanie się kraju w drodze ustawodawstwa krajowego do ponoszenia części kosztów budowy, warunkiem wykonania dotyczących kanałów, których integralną częścią jest opracowanie projektów dla rewizji trasy. Wobec tego nadesłało ministerstwo odnośny projekt ustawy z żądaniem jak najspieszniejszego zapewnienia w drodze ustawodawczej przyczynienia się do budowy kanałów w Galicji z funduszów krajowych w wysokości 12·5% kosztów budowy. Ministerstwo handlu nadesłało już tutejszemu namiestnictwu projekt trasy kanału spławnego od Krakowa do Zatora, z poleceniem przeprowadzenia rewizji trasy, która to czynność komisyjnie rozpocznie się w Krakowie d. 10 b. m., odnośne zaś plany mogą być już obecnie przejrzane w namiestnictwie. Projekt ustawy, nadesłany przez ministerstwo handlu, o przyczynieniu się funduszów krajowych do budowy kanałów, przedłoży wydział krajowy na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu.

# KRONIKA.

**Lwów** 5 października.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota 14° R. Pogoda.

**Wiadomości osobiste.**

P. Mieczysław Schmitt, redaktor naszego pisma, po powrocie z letniego pobytu w Krynicy, ciężko zaniemógł.

**Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Adama hr. Skrzyńskiego, właściciela dóbr w Zagórzanach, na prezesa i Hipolita Smoleńskiego, radcy sądu krajowego w Gorlicach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Gorlicach.

**Wikarjuszem** galicyjskiej ewangelickiej superintendencji wybrany został jednogłośnie pastor Alfred Mereński, dotychczasowy wikary zboru ewangelickiego w Feldkirch w Przedarulanji.

**Sprawa przywrócenia nauki historji polskiej w lwowskich szkołach przemysł.** będzie niebawem przedmiotem obrad w sekcji III-ej krajowej rady szkolnej. Miejmy nadzieję, że władza szkolna naprawi nieoględność, jakiej dopuściły się komisja sejmowa i rada miejska, względnie jej wydział szkolny. Byłoby zarazem pożądanem, aby ujednostajniono plan naukowy nietylko w szkołach lwowskich, ale wogóle we wszystkich szkołach przemysłowych w kraju przez przywrócenie, względnie zaprowadzenie nauki historji polskiej. W sekcji III-ej rady szkolnej krajowej zasiadają, oprócz przewodniczącego p. wiceprezydenta Ptaszka, jako członkowie: radca namiestnictwa Antoni Reiner, inspektorowie krajowi: Jan Franke, Antoni Stefanowicz i Bolesław Baranowski, a jako delegaci sejmu, rady miasta i instytucyj autonomicznych, pp.: prof. dr. Teofil Ciesielski, poseł Jan Rotter, członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński, inspektor kolei państw. Ignacy Drewnowski i prezes izby handlowo-przemysłowej Jakób Piepes-Poratyński.

Nazwiska powyższe dają rękojmię, że krzywda, wyrządzona polskiej młodzieży rękodzielniczej, zostanie naprawioną.

**Kurs dla analfabetów.** Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste otwarcie kursu dla analfabetów w szkole im. św. Antoniego na Łyczakowie, w lokalu tow. „Jedność" w Rynku l. 9 i w szkole im. św. Marcina na Żółkiewskiem.

**Egzamin kwalifikacyjny** nauczycieli szkół ludowych posp. zdali w Krośnie: Adamik Wincenty, Delimat Jan, Kafel Walenty, Kosiba Michał, Niedzielski Kazimierz, Śliwiński Michał, Wacheł Józef, Wielgus Franciszek, Wiśniewski Aleksander (z odznaczeniem), Wrona Bolesław, Załuski Jan, Dominówna Marja, Fischerówna Stanisława, Gonetówna Emilja, Gumułkówna Kazimira, Jagielska Marja, Konieczkówna Marja, Kosmanówna Marja (uznana z niem.), Kosmanówna Zofja, Malicka Bronisława (z odznaczeniem), Rybianka Helena, Sikorska Wanda, Szereniawska Wanda, Tomasikowa Jadwiga (uznana z ruskiem).

**„Ognisko nauczycielskie".** Pod przewodnictwem dyr. Jana Soleskiego, odbyło się w sobotę wieczorem w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza, poufne zebranie licznego grona nauczycieli miejscowych i z prowincji. Po wysłuchaniu referatu p. Mikołaja Budzanowskiego o projektowanem przezeń „Ognisku nauczycielskiem" uznano jednogłośnie potrzebę takiego stowarzyszenia, mającego na celu współdziałanie nauczycieli w akcji uprzemysłowienia kraju, oraz polepszenie bytu nauczycieli — i wybrano komitet dla tej sprawy, w skład którego weszli: pp. dyr. Jan Soleski, Michał Budzanowski, dyr. Stan. Majerski, Z. Korosteński, Mucha, M. Wałach, Kruczkowski, Paweł Kierczów, Leon Stachoń, Bojarski i Skalecki.

— **Nowy bojkot krawiecki.** Lwów ma jakieś szczęście od paru lat do ruchawek wśród krawieckich czeladników. W ubiegłym tygodniu czeladnicy majstra krawieckiego p. Maysenhältera wypowiedzieli mu robotę od 10 października. Czeladź żali się mianowicie na tego pryncypała o złe obchodzenie się i niską stosunkowo płacę, zaliczają go bowiem do krawców pierwszorzędnych, a ceny jakie p. Maysenhälter płaci, mają być znacznie niższe, niż u innych tej kategorji majstrów krawieckich. Wczoraj w małej sali „Gwiazdy", odbyło się nadzwyczajne walne zebranie „Zgromadzenia towarzyszy krawieckich", na którem dano wyraz tym wszystkim żalom w mniej lub więcej drastycznej formie; skarżono się również, że p. Maysenhälter każe czeladzi lub ich żonom czekać nieraz do godziny 11ej w nocy na tygodniową zapłatę, ewentualnie każe przyjść po pieniądze do rozmaitych lokali w mieście. Tedy na wypadek, gdyby p. Maysenhälter nie podwyższył płacy do tej skali, na jaką zgodził się bojkotowany niedawno majster krawiecki p. Bełtowski, uchwalono, że obecnie zatrudnieni u p. Maysenhaltera czeladnicy opuszczą jego warsztat z dniem 10 bm., zaś nikt z czeladników innych nie stanie u niego do roboty; nadto we wszystkich warsztatach krawieckich mają czeladnicy czuwać, aby ich majstrowie nie przyjmowali roboty od p. Maysenhältera. Gdy jeden z mowców wyraził obawę, że jeden z majstrów lwowskich gotów udzielać w tej właśnie formie pomocy bojkotowanemu koledze, inny mowca uspokoił zebranie pod tym względem, oświadczając: „ależ to krawiec księży; jak zamowić u niego paltot, zrobi z pewnością rewerendę". Wobec tak przekonywującego argumentu, zgodzono się już z całym spokojem na bojkot pracowni p. Maysenhaltera a nadto uchwalono nieść pomoc materjalną strejkującym „chociażby przez cały rok"; fundusze mają powstać częścią ze składek wśród kolegów pracujących, częścią dostarczyć ich ma kasa „Zgromadzenia towarzyszy".

Zreasumowano także uchwałę, powziętą przez poprzednie walne zgromadzeniee, co do składu „komisji cennikowej", wybrano nową z 10 członków i poruczono jej wygotowanie nowego zarysu normalnego cennika robót.

**Ćwierć wieku pracy w stowarzyszeniu.** Członkowie „Skały" święcili wczoraj jubileusz 25-letniej pracy zasłużonego dyrektora tegoż stowarzyszenia, p. Józefa Szeremety. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Marji Magdaleny, podczas którego śpiewał chór stowarzyszenia, udano się w pochodzie do Stowarzyszenia „Skały". Tam w sali stow. wśród licznie zebranych członków czynnych i kuratorów przemówił do jubilata przewodniczący komitetu p. Kruszyński. Wskazawszy w przemówieniu na liczne zasługi dyrektora Szeremety, wręczył mu jako upominek od członków artystyczną kasetkę w stylu secesji, wyrób krajowej firmy Jakubowskiego z Krakowa. W stosownej chwili podczas przemowy odsłonięto portret jubilata, wykonany według fotografji w pracowni Szczepanika w Wiedniu, który to portret na podstawie uchwały wydziału ma na zawsze pozostać w sali stowarzyszenia. Głęboko wzruszony podziękował jubilat za objawy uznania, podnosząc w swem przemówieniu, że, jeśli w pracy wytrwał tak długo, to ma to do zawdzięczenia wierze w ideały, które powinny przyświecać katolickiemu i polskiemu stowarzyszeniu. Wśród śpiewów chóru, który wykonał też piękną kantatę na cześć jubilata — rozpoczęła się wspólna biesiada. Szereg toastów rozpoczął piękną przemową wiceprezes „Skały" p. Aleksander Getritz, poczem wymowną prozą i wierszem przemówił ks. dr. Jougan, porównywując pracę jubilata, z pracą dobrego ogrodnika. Następnie przemawiali majser stolarski p. Winiarski, redaktor *Dźwigni* p. Korosteński, p. Jakobczyński, fabr. mebli. p. Matiaszek, pp. Teluk, Książkiewicz, nestor dziennikarstwa p. Platon Kostecki, dr. Lateiner, Horonica, dr. Br. Dulęba, kurator Niemczynowski i inni. Po odczytaniu gratulacyj nadesłanych przez różne osoby i Stowarzyszenia, przemówił jeszcze raz jubilat wskazując na ważne zadania, które „Skała" ma jeszcze do spełnienia. Poczem zarządzono składkę na powodzian i pogorzelców m. Złoczowa i Monasterzysk.

**Kłopot z kolumną A. Mickiewicza.** Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. W braku (!) widocznie planów przesklepienia Pełtwi, urząd budowniczy miejski spotkał się z charakterystyczną dla siebie niespodzianką. Oto pokazało się, że pod powierzchnią miejsca, na krańcu Wałów hetmańskich, wybranego na postawienie kolumny A. Mickiewicza, znajduje się sklepienie betonowe, okalające Pełtew i fundamentów pod kolumnę żadną miarą budować tam nie można. Odkrycie to uczyniono dopiero po zniesieniu skweru, który w tem miejscu zdobił wały i po wykopaniu sążnistych rowów!

Obecnie przeto komitet budowy pomnika znalazł się w nowym, a niemałym kłopocie, gdzie wznieść kolumnę. Ponowiono podobno dawny projekt, ażeby statuę Matki Matki Boskiej posunąć z placu Marjackiego ku wylotowi ul. Teatralnej (nieopodal sklepu K. Bayera), a na jej miejscu ustawić kolumnę mickiewiczowską.

Zwracamy jednak uwagę, że przeciw usunięciu statuy Matki Boskiej przemawia przedewszystkiem pietyzm ludności, a następnie i te okoliczności, że tamtędy również płynie nakryta Pełtew. Grunt jest niepewny i z tej przyczyny właśnie urządzono tam swego czasu skwer obszerny.

Wobec powszechnego życzenia, ażeby plac przed gmachem sejmowym użyć pod pomnik Kościuszki, braknie istotnie miejsca odpowiedniego pod kolumnę Mickiewicza. Czyli jednak nie dałoby się zaradzić w ten sposób, iżby pomnik króla Jana III przenieść na plac Halicki, na oś ulic Halickiej i Batorego, a na Wałach tam, gdzie on stoi obecnie, umieścić kolumnę, która w obszernej przestrzeni przedstawiałaby się bardzo pięknie?

**Kapelmistrz Spetrino,** były dyrektor opery lwowskiej, jak się obecnie pokazuje, padł ofiarą wielkiej łatwowierności. Podczas pobytu dyrektora orkiestry nadwornej opery wiedeńskiej p. Mahlera, we Lwowie, p. Spetrino zaznajomił się z nim bliżej i otrzymał od niego przyrzeczenie, iż otrzyma posadę drugiego dyrektora w tej operze. Polegając na tej obietnicy, a ufny we wpływy p. Mahlera, p. Spetrino przeniósł się do Wiednia i zażądał od dyrekcji lwowskiego teatru dwumiesięcznego urlopu, przez który to czas zamierzał odbyć próbny okres w operze wiedeńskiej. Dyrekcja nasza nie mogła, oczywiście, zgodzić się na tego rodzaju urlop, skutkiem czego p. Spetrino telegraficznie wymówił posadę swą we Lwowie i zgodził się na zapłacenie umówionej kary za zerwanie kontraktu.

Dyrekcja lwowska, znalazłszy się bez dyrektora orkiestry, poczyniła natychmiast kroki zagranicą i zaangażowała p. Brunetto z Włoch.

Tymczasem p. Spetrino spotkała niespodzianka. Okazało się, że przyrzeczenie p. Mahlera nie miało żadnej wartości, a on sam nie posiada żadnego wpływu w zarządzie opery nadwornej. Intendentura tej opery, jak donoszą pisma wiedeńskie, ani wiedziała o staraniach p. Spetriny na stanowisko drugiego dyrygenta orkiestry, ani wogóle wiedzieć o nich nie chce. Zaufawszy p. Mahlerowi, osiadł p. Spetrino na lodzie i w dodatku musi zapłacić dyrekcji lwowskiej *poenale* za zerwanie kontraktu.

Podobno p. Spetrino stara się o powrót do Lwowa, co jednak jest sprawą bardzo trudną wobec tego, że kontrakt z jego następcą został już podpisany.

**Praktyczny wynalazek.** Dyrektor zakładu wodociągowego we Lwowie p. Aleksandrowicz, skonstruował bicykl z rezerwoarem do skrapiania ulic. Magistrat opatentował wynalazek ten własnym kosztem.

**Samozwańczy agenci policji.** Wczoraj o godzinie 9 wieczorem, do dwu dziewcząt przechodzących ulicą Chorążczyzny, przystąpiło dwóch jakichś mężczyzn i przedstawiwszy się jako agenci policyjni, oświadczyli im, że je aresztują, poczem przerażone dziewczęta ciągnąć poczęli w kierunku ulicy Halickiej. Pomimo strachu, sądząc z zachowania się owych panów, poczęły dziewczęta wątpić w ich urzędowy charakter i spotkawszy na placu Halickim kaprala policji Dankowa, uciekły pod jego opiekę. Kapral usłyszawszy o co chodzi, aresztował jednego z owych „agentów", drugi uciekł tymczasem—i odprowadził go na inspekcję policji, gdzie okazało się, że owym samozwańczym Lecoquem jest ślusarz z ulicy Mochnackiego p. Emil D. Epilog tej zabawy w agenta policyjnego, rozegra się w sądzie.

**Rabunek w biały dzień.** Notowany złodziej Feliks Dąbrowski, spotkawszy wczoraj w południe na ulicy Inwalidów Jana Kierasa, czyściciela kanałów, niosącego kupione na targu buty, przystąpił doń i usiłował wyrwać mu je z rąk. Kieras bronił swej własności, a wtedy Dąbrowski krzyknął na przechodzącego ulicą Jana Stragę, by mu pomógł. Straga, nie wiele się namyślając przybiegł chętnie z pomocą i z całej siły uderzył w twarz Kierasa. I to jednak nie pomogło, gdyż właściciel butów trzymał je mocno, zjawiła się wreszcie policja i obu rabusiów aresztowała.

**Także „kwiaciarz".** Publiczności, przechadzającej się ulicą Karola Ludwika, znaną jest figura około 25-letniego żydka handlarza, wpychającego natrętnie kwiaty do rąk przechodniów. Jegomość ten, nazywający się Gerszon Löcher, jest wielkim nieprzyjacielem psów, dojrzawszy też wczoraj w południe biegnącego ulicą pieska, porwał kamień i rzucił na niego. Kamień nie uderzył wprawdzie czworonoga, a natomiast trafił w twarz przechodzącego wówczas ulicą akademika, Kamila R. i zranił go boleśnie.

**Wrogowie wody.** Właściciel piwnicy winnej w gmachu teatru skarbkowskiego, Izrael Weinstein, przyszedłszy przedwczoraj o godzinie 7 wieczorem do swej piwnicy, zastał blachą okute, prowadzące do niej drzwi, otwarte, skoble wyrwane i zamek odemknięty. Czy i ile brakuje mu w piwnicy wina, poszkodowany nie wie, gdyż wina jego mieszczą się w beczkach, ile zaś z której utoczono, sprawdzić nie może. Dowiedział się w dalszym ciągu Weinstein, że włamania dokonali czeladnicy ślusarni p. Z., pod pretekstem, że wewnątrz zamkniętej piwnicy, pękła rura wodociągowa i oni chcą ją zatkać. Inni znowu zauważyli, że po skonstatowaniu przez czeladników, że wodociągowe rury w piwnicy są nieuszkodzone i woda z nich nie ucieka, byli oni mocno rozweseleni i podchmieleni.

**Polska tolerancja.** Donoszą nam ze Starego Sambora, że właściciel dóbr Turze w tamtejszym powiecie, Polak, p. Tadeusz Popławski, zastępstwo swoich spraw sądowych poruczył znanemu agitatorowi ruskiemu i zaciekłemu wrogowi Polaków, adwokatowi drowi Kormoszowi w Przemyślu. Dr. Kormosz wnosi imieniem p. Popławskiego pisma do sądu w języku ruskim i w tym języku, jako pełnomocnik polskiego szlachcica, prowadzi rozprawy i otrzymuje rezolucje sądowe. Większej chyba tolerancji Rusini spodziewać się nie mogli!

**Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych w Stanisławowie.** Na zaproszenie pp. Stanisława Odrowąż Pieniążka i Marjana Jaroszyńskiego odbyło się dnia 29 września o godzinie 3 po południu w sali rady powiatowej zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych powiatu stanisławowskiego. Obecni byli również delegaci wydziału powiatowego i delegaci stanisławowskiego Oddziału gal. Tow. gospodarskiego. Uczestniczył także w zebraniu delegat zarządu głównego dr Zygmunt Gargas. Przewodniczącym wybrano p. Pieniążka, który powołał na sekretarza p. Sigmunda. Następnie p. Marjan Jaroszyński z Błudnik uzasadniał w dłuższem przemówieniu potrzebę i konieczność utworzenia zarządu powiatowego na powiat stanisławowski, podniósł, że tylko w razie utworzenia zarządu powiatowego da się przeprowadzić skuteczna kontrola nad sklepikarzami, kontrola, której zarząd główny ze swymi trzema lustratorami handlowymi na przeszło tysiąc sklepików żadną miarą sprostać nie może. Omawiał również potrzebę utworzenia hurtowni tudzież spółki dla zbytu zboża i jaj w Stanisławowie dla kilku sąsiednich powiatów.

Do spełnienia tych wszystkich zadań jest niezbędnie koniecznem zawiązanie zarządu powiatowego i dlatego proponuje zawiązanie go na dzisiejszem zgromadzeniu. Myśl tę poparł gorąco delegat zarządu głównego dr Gargas, omawiając przytem szczegółowo tak rozliczne zadania Kółek rolniczych, zadania, które bez współudziału zarządu powiatowego tylko z wielkim trudem dałyby się przeprowadzić.

Następnie wybrano zarząd powiatowy, który ukonstytuował się w następujący sposób: Prezes p. Mieczysław Brykczyński, wiceprezes p. Marjan Jaroszyński, sekretarz ks. Kaściński, skarbnik p. Tadeusz Burzyński, dyrektor biura p. Cetwiński, członkowie pp. Stanisław Cieński, Władysław hr. Dzieduszycki, ks. Jan Eiselt, Jan Torowicz, Stanisław Odrowąż Pieniążek, Ihryń Tejsa. W końcu upoważniono zarząd powiatowy do utworzenia przedsiębiorstwa hurtowni dla sklepików Kółek rolniczych, tudzież spółek dla zbytu zboża i jaj.

**Panama tłumacka.** Kalwaryjski, oskarżony wespół z Regenstreifem w sprawie panamy tłumackiej, otrzymawszy także list żelazny, powrócił do Stanisławowa.

**Na pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk,** urządza złoczowskie towarzystwo „Związek", dnia 12 bm. w sali lwowskiej Filharmonji koncert; protektorat nad nim przyjął marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

**Zagadkowe zniknięcie** dra Wincentego Tyszkiewicza lekarza z Cieszyna, budzi wszędzie ogromną sensację, tem silniejszą, że dotychczas nie napotkano na żaden, choćby najlżejszy ślad zaginionego lekarza. Krakowska dyrekcja policji wysłała dwóch najlepszych agentów policji do Cieszyna w celu poszukiwań, mimo pomocy ze strony tamtejszych władz policyjnych i żandarmerji, mimo pilnego przeszukiwania okolicy, nie wpadnięto na żaden ślad. Hr. Tyszkiewicz wyszedł w ubiegłą sobotę o godz. 6 rano z mieszkania, nie wziął ze sobą ani pieniędzy ani broni, wyszedł i nie wrócił więcej, zostawiając w rozpaczy żonę z dwojgiem dzieci. Obecnie przeszukuje jeszcze żandarmerja okoliczne lasy, czy gdzie w gąszczach nie leży trup zaginionego, który mógł paść ofiarą albo mordu, albo samobójczej śmierci.

**Echo Wrześni.** Przeciw wyrokowi sądu w Gnieźnie w procesie komitetu wrzesińskiego, założył rewizję prokurator z powodu uwolnienia 13 oskarżonych, a p. Ziołecki przeciw zasądzeniu go na karę.

**Stan pogody w Europie.** (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 4, godzina 7 rano notują: Christiansund +3·0, Wiedeń +10·0, Pola +18·0, Budapeszt +12·0, Florencja +12·0, Biarritz +15·0, Paryż +15·0, Monachjum +10·0, Berlin +10·0, Memel +10·0, Wilno +8·0, Bregencja +9·0, Gorycja +18·0, Rzym +16·0, Petersburg +0·4, Moskwa +0·2, Abazja +15·0, Lussin piccolo +20·0, Nizza +16·0.

Depresja barometryczna pogłębiła się znacznie i leży przy Sztokholmie, podczas gdy południowo-zachodnie maksimum rozszerzyło się klinowato aż do północnego podnóża Alp. W Austro-Węgrzech wystąpiło przeważnie zachmurzenie i spadły liczne deszcze. Zmiany temperatury są bardzo nieregularne. Prognoza: Pogoda zmienna, miejscowe opady, chłodniej.

# Z kraju.

**Grzymałów.** *(Pożar).* W Podlesiu wybuchł dnia 30 zm. pożar i zniszczył pięć domów, oraz kilka stert zboża. Szkoda wynosi około 4000 koron.

**Przemyślany.** *(Pożar).* W Słowicie zniszczył pożar 8 zagród włościańskich z całą tegoroczną krescencją. Szkoda wynosi około 15.000 koron, a była ubezpieczoną tylko na 3300 koron. Przyczyną pożaru było bawienie się dzieci zapałkami.

**Rohatyn.** *(Pożar)* w Krukolinkach zniszczył 6 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 10.000 koron. W Świstelnikach padło ofiarą płomieni 9 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 15.000 koron.

**Tarnopol.** *(Pożar).* W Ditkowcach spłonęły cztery zagrody włościańskie. Szkoda wynosi około 10.000 koron.

**Turka.** *(Pożar)* w Jaworcu zniszczył 9 zagród włościańskich z zapasami zboża, wyrządzając szkodę na 14.000 koron. Przyczyna pożaru nieznana.

**Żółkiew.** *(Pożar).* W Biesiadach pozostawione bez dozoru dzieci wznieciły pożar, który zniszczył doszczętnie dwie zagrody włościańskie, wyrządzając szkodę na przeszło 10.000 kor.

---

**Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904,** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **II. lista składek** na rzecz pogorzelców w Demyczu koło Zabłotowa do 25 września br. włącznie. Grzegorz Łuczko, profesor gimnazjalny z Radowiec 10 kor., Franciszek Schaller z Igławy 10 kor., rada pow. w Stanisławowie 30 kor., Marja Agopsowicz z Tułuków 20 kor., propinacja w Rożnowie 50 kor., Isser Fallik z Popielnik 20 kor., Joel Hersch Schnitzer 10 kor., Samuel Lautman z Dżurowa 40 kor., filia gal. Banku hipotecznego w Czerniowcach 50 kor., A. P. Radaun 6 kor., Włodz. Zagórski z Dżurowa 40 kor., Józef Bezner z Potoczysk 20 kor., L. v. L. z Monachjum (4 marki) 4 kor. 69 hal., rada pow. w Kossowie 50 kor., Maksym. Anderle z Gablonc a/N 5 kor., dr. S. Schaff ze Lwowa 25 kor., Schmidt i Fontin z Czerniowiec 20 kor., Jakób Romaszkan z Debesławic 5 kor., Elische A. Dauber z Nepołokowca 10 kor., Chaim Reischer z Toporowiec 5 kor., magistrat m. Kołomyi 50 kor., Anton Bohdanowicz z Oleszkowa 10 kor., S. M. Rothschild z Wiednia 500 kor., do tego suma poprzednio w I. liście wykazana 2236 kor. 68 hal. Razem 3227 kor. 37 hal.

* **Najnowszy plan teatru** z podaniem cen miejsc, można nabywać w naszej Administracji po 10 hal.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu: Zośka i Baśka 2 kor., J. D. 2 kor.

Na pogorzelców Złoczowa, złożyli w dalszym ciągu pp.: A. Kozioł z Kołomyi 2 kor., Trompeter z Łączek 1 kor., uczenice VI. kl. z Brzeżan 2 kor.

Na pogorzelców Monasterzysk, złożyli w dalszym ciągu pp.: A. Kozioł z Kołomyi 2 kor., Trompeter z Łączek 1 kor., uczenice VI. kl. z Brzeżan 1 kor.

# NOTATKI
## literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w poniedziałek „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Jutro we wtorek po raz pierwszy „Papla" (*„L'indiscret"*), komedja w 3 aktach Edmunda Sée, tłómaczyła z francuskiego Wanda Nałęczówna. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Solska, Rotterowa, Pawińska (debiut); pp.: Adwentowicz, Nowacki, Kwiatkiewicz, Rasiński i Kliszewski.

W środę „Piękna Helena", operetka.

We czwartek (pierwsze popularne przedstawienie po cenach zniżonych) „Na zawsze", dramat patrjotyczny w 4 aktach przez Łucjana Rydla.

W piątek „Piękna Helena", operetka.

W sobotę „Papla", komedja.

**Z teatru.** „Papla", jedna z najsłynniejszych komedyj paryskich tamtejszego teatra Antoine, przedstawioną będzie jutro, we wtorek, po raz pierwszy na naszej scenie z p. Nowackim w tytułowej roli. Główną rolę kobiecą odtworzy pani Bednarzewska, obok której wystąpią również panie: Solska, Rotterowa, Otrembowa, Pawińska (debiut), oraz pp.: Adwentowicz, Kwiatkiewicz, Rasiński i Kliszewski. — Przedstawienie jutrzejsze zapowiada się świetnie pod każdym względem. Reżyseruje dyrektor Pawlikowski.

**Z Warszawy** donoszą, że dyrektor tamtejszego teatru Rozmaitości i Nowości, tj. dramatu i operetki, p. Ludwik Śliwiński, otrzymał dymisję.

**„Przemysłowca"** wyszedł nr. IX i zawiera następujące artykuły:

Czego chcemy? (Redakcja); Sprawy przemysłowe: Inicjatywa Samopomocy (inż A. Roszkowski); Nasz rząd a przemysł naftowy (inż. Klaudjusz Angermann); Ogniotrwałe budowle przemysłowe (inż. Michał Finkelstein); Wysuszanie drzew prądem elektrycznym (inż. Bronin); Ze świata postępu techniki i przemysłu (inż. Edmund Libański); Pogadanki przemysłowe (Edin); Z przemysłu domowego: Nasz przemysł guzikarski (dr. Felicja Nossig). Pismo to ma się stać centralnym organem dla zbliżenia producentów i konsumentów, zjawia się w samą porę, polecamy je wszystkim. Redakcję prowadzi inż. Edmund Libański.

**Nowe pismo.** W Dąbrowie Górniczej od 1 października, zaczęło wychodzić nowe pismo specjalne pt. *Przegląd górniczo-hutniczy.* Jako wydawca, nowe pismo podpisywać będzie p. Stanisław Ciechanowski, jako redaktor inżynier górniczy p. Mieczysław Grabiński. Nowe pismo ukazywać się będzie zeszytami dwa razy na miesiąc.

**Studja nad historją prawa polskiego,** wydawane pod redakcją prof. Oswalda Balzera. Nowy zeszyt tego wydawnictwa (T. II zeszyt 2) opuścił właśnie prasę drukarską i zawiera rozprawę dra S. Rundsteina pt. „Ludność wieśniacza ziemi halickiej w wieku XV. Prenumerata na cały tom *Studjów* (około 30 ark. druku) wynosi 10 koron. Należy ją przesyłać do administracji wydawnictwa: Lwów, archiwum Bernardyńskie. Nowo przystępujący prenumeratorowie, zgłaszający się wprost w administracji, mogą otrzymać tom pierwszy po cenie zniżonej 8 koron.

# Operetka.

Przybrane w odświętne szaty, otoczone prawdziwym przepychem pod względem wspaniałej *mise en scene,* stylowych dekoracyj i kostjumów, ukazało się w sobotę na deskach teatru miejskiego jedno z największych dzieł Offenbachowskich „Piękna Helena", uchodząca po dziś dzień — i słusznie — za wzór operetek, jako wielka, śmiało pomyślana a genjalnie opracowana satyra — mimo odmiennego kierunku, jaki zapanował w sztuce z biegiem czasu — zawsze świeża, imponująca sprytem libretta, a nadewszystko pięknością i dowcipem, które tak zręcznie nagromadziła w partyturze mistrzowska dłoń kompozytora. Wznowienie „Pięknej Heleny" z tak widoczną starannością i troskliwością o jej formę zewnętrzną uważamy więc na szczęśliwy pomysł kierownictwa teatru, a sobotni wieczór śmiało nazwać można prawdziwym sukcesem reżyserji, który niewątpliwie pociągnie za sobą nagrodę w formie „kasowej", czyli pewien szereg wieczorów przy wysprzedanej sali. Nic zatem nie pozostawałoby do życzenia i sprawozdanie niniejsze wypadałoby wypełnić licznymi superlatywami, gdyby wykonanie poszczególnych partyj i ról stanęło na wyżynie owej rzeczywiście świetnej wystawy zewnętrznej. Niestety nie było tak w zupełności. Przedewszystkiem zauważyliśmy dotkliwy brak przedstawicielki roli tytułowej. Nikt zapewne nie zdoła zarzucić p. Poreckiej braku czarującej aparycji i warunków zewnętrznych, jakby stworzonych do kreowania roli słynnej z piękności i zalotności żony Menelaja. Lecz trudno zapomnieć, że taż sama piękna Helena przedstawia jedną z najtrudniejszych pod względem wokalnego wykonania partyj operetkowych. Niedostatecznie dotąd jeszcze wyszkolony głos p. Poreckiej, który nie pozbył się — na razie — nawet bardzo chwiejnej intonacji i dźwięku w wysokich tonach nieszlachetnego, walczył z trudnościami tej partji, borykał się z niemi i uległ w końcu, a raczej na samym początku, bo już podczas arji w pierwszej odsłonie. Zwrot ku lepszemu zauważyliśmy w śpiewie p. Poreckiej podczas duetu w drugiej odsłonie, z czego wnosimy, że na niepewność artystki w pierwszym akcie wpłynął niekorzystnie znany wróg śmiertelny artystów początkujących: tak zwana trema. Miejmy tedy nadzieję, że w miarę dalszych przedstawień operetki Offenbacha, owa fatalna trema pozwoli się usunąć na bok i dlatego wstrzymujemy się z wypowiedzeniem sądu apodyktycznego; chociaż trudno przypuszczać, aby warunki głosowe i szkoła artystki początkującej, nawet dość uzdolnionej, jak p. Porecka, mogły na razie wywiązać się zwycięsko z partji „Pięknej Heleny", tak wiele wymagającej od swej wykonawczyni, bo artyzmu w śpiewie i w grze scenicznej.

Bardzo dobrym Parysem, — jeżeli chodzi o zaznaczenie, że partja tenorowa odśpiewaną była bez zarzutu, a nawet miejscami z sukcesem — był p. Malawski. W części wokalnej odznaczyli się również: p. Miłowska (Orest) i p. Okoński (Agamemnon) i zasługują na słowa szczerego uznania. Z werwą dyrygował p. Słomkowski, a przyznać należy, że orkiestra i chóry pod batutą tego cenionego kapelmistrza spełniły swe zadanie nadzwyczaj sumiennie.

Poczuwamy się jeszcze do obowiązku wspomnieć o tych artystach, których role ograniczały się przeważnie na grze aktorskiej i wygłaszaniu ustępów prozy. Do ich szeregu zaliczamy również p. Lelewicza, który wyborną grą, pełną humoru, tak zręcznie pokrywał brak środków wokalnych, wymaganych tu i ówdzie do wykonania partji Menelaja. Kalchas p. Feldmana, rola opracowana aż do najdrobniejszych szczegółów, miał kilka chwil porywających komizmem. W mniejszych rolach spełnili swe zadanie bez zarzutu panie: Jankowska i Okońska, oraz pp.: Paszkowski, Kratochwil i Kosiński. Zaznaczywszy ogólnikowo, że kreacje wyżej wymienione miały wiele chwil szczęśliwych i że chęci artystów były niezawodnie jak najlepsze, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że humor panujący onegdaj w teatrze, zwłaszcza w scenach zbiorowych (jak n. p. pochód królów i scena odgadywania szarad w drugiej odsłonie) wydawał nam się wymuszonym i nieszczerym, nic tedy dziwnego, że nie mógł udzielić się publiczności. Do korzystnego wrażenia całości również nie przyczyniła się owa przesada, za pomocą której niektórzy przedstawiciele postaci komicznych usiłowali „par force" ubawić publiczność, wymusić u niej wesołość, jakoby wmówić w nią, że śmiać się musi z tego, lub owego banalnego pomysłu. Tak dzieje się częstokroć na scenach głębokiej prowincji. Do rzędu efektów, przypominających małe teatrzyki prowincjonalne, zaliczyć też musimy cały szereg niesmacznych dodatków „ex improviso" na tle stosunków lokalnych, przystawek pozbawionych zupełnie dowcipu, a wprost ra-

…cych w operetce tak pełnej finezji, jak właśnie „Piękna Helena". Wszak tyle jest prawdziwej siły komicznej w librecie, postaciach i sytuacjach tego dzieła, że banalne dodatki, wszelkie „ex tempore" nie na miejscu, może tylko obniżyć, nigdy zaś podnieść wartość artystyczną wykonania. Miejmy nadzieję, że następne przedstawienia dadzą nam tylko „Helenę" Offenbacha, bez przyprawy, co niezawodnie podwoi piękny i wielki zresztą sukces sobotniej premiery.

*Fr. Neuhauser.*

## Petycja nauczycielstwa ludow.

Komitet wykonawczy I powszechnego wiecu nauczycieli galicyjskich wniósł na ręce posła Tomaszewskiego do sejmu petycję, zawierają 6 punktów: 1) w sprawie nominacji nauczycieli ludowych, 2) polepszenia płac nauczycielskich, 3) inspektorów szkolnych, 4) o karach dyscyplinarnych, 5) w sprawie reprezentantów nauczycielstwa w radach szkolnych okręgowych i 6) w sprawie konferencyj nauczycielskich.

Petycja żąda: a) zarządzenia w drodze administracyjnej, aby naczelna władza szkolna kandydatów, mających prawo wstąpienia do zawodu nauczycielskiego, sama przydzielała na posady nauczycielskie w sposób, w jaki uzna za wskazane;

aby nauczyciel z dniem złożenia kwalifikacji nauczycielskiej, o ile pozostaje w czynnej służbie przy szkole publicznej, wchodził w pełne swe prawa;

zmiany stawy szkolnej w tym duchu, że nauczyciel, stale zamianowany, może być przeniesiony na inną posadę tylko na własną prośbę lub na podstawie wyroku, wydanego wskutek prawomocnie ukończonego dochodzenia dyscyplinarnego, wykazującego, iż dalszy jego pobyt na tej posadzie jest niemożliwy.

Ad 2) żądają nauczyciele zrównania płac nauczycieli i nauczycielek ludowych i ich praw emerytalnych z płacami i prawami urzędników państwowych XIej, X i IXej rangi, a ustawą tą by objąć także te osoby, które się już znajdują w stanie spoczynku, oraz wziąć w opiekę sieroty po nauczycielkach ludowych, którym władze szkolne odmawiają wszelkich zaopatrzeń.

Petycja żada dalej, by na przyszłość powoływać do urzędu inspektorskiego nauczycieli ludowych i wydziałowych, najstarszych rangą i latami służby.

W sprawie kar dyscyplinarnych żądają nauczyciele zmiany tychże w ten sposób, by wydać jasno określoną ustawę o postępowaniu dyscyplinarnem, w której uwzględnione być powinny przedewszystkiem następujące momenty: a) aby wolno było tłómaczyć się obwinionemu ustnie, z przybraniem obrońcy prawnego; b) aby anonimowe oskarżenia usunięte zostały przy wszystkich dochodzeniach dyscyplinarnych; c) aby nauczycielom dozwolnem było swobodne wykonywanie praw obywatelskich, zagwarantowanych ustawami zasadniczemi; d) aby zachowanie się polityczne i towarzyskie nauczyciela nie było brane pod karb przepisów dyscyplinarnych; e) aby przy radach szkolnych okręgowych i przy radzie szkolnej krajowej, ustanowiono osobne komisje dyscyplinarne, złożone z nauczycieli i wydano dla ich postępowania w myśl powyższych danych specjalną instrukcję.

Petycja w sprawie reprezentantów nauczycielstwa w radach szkol. okręg. wnosi: by sejm zmienił ustawę o c. k. radzie szkolnej okręgowej i w § 7 ustawy o radzie szkolnej okręgowej wstawił dodatkowo zdanie następujące: „wszyscy nauczyciele, którzy zasiadają w radzie szkolnej okręgowej, czy to na podstawie wyboru okręgowej konferencji, czy też mianowani, jako delegaci kościoła, autonomji lub wyznań — wyjęci są na okres swojej działalności w radzie szkolnej okręgowej z pod nadzoru dydaktyczno-pedagogicznego inspektora okręgowego i podlegają pod tym względem tylko c. k. inspektorowi krajowemu."

## SEJM.

**Lwów** 5 października.

*27. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.*

Posiedzenie dzisiejsze otworzył marszałek o godz. $^{3}/_{4}$11.

### Petycje.

Odczytano na wstępie spis petycji, przyczem niektóre z nich popierali pp. Rotter, ks. Szponder, Barabasz, Oleśnicki, Skołyszewski, Agopsowicz, Maryewski.

Po przemówieniu tego ostatniego, który popierał petycję nauczycieli ludowych m. Podgórza o podwyższenie płacy, marszałek krajowy zwrócił ponownie uwagę posłów, popierających petycje, że mogą wypowiadać przytem tylko parę słów dla zwrócenia uwagi komisji na tę lub ową petycję, ale regulamin nie dozwala na szerokie motywowanie. Marszałek nie chiał przerywać mówcy, ale odtąd w podobnych razach stanowczo to czynić będzie.

### Porządek dzienny.

Przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdanie wydziału krajowego o uwolnienie na dalszych lat 10 od dodatków krajowych i gminnych do podatku domowo-czynszowego tych domów, które będą wybudowane w miejsce 181 domów, przeznaczonych na zburzenie z powodów sanitarnych — odesłano do komisji budżetowej.

Wniosek p. Huryka o wezwanie rządu, aby postarał się o obniżenie opłat stemplowych na skrypta i kwity dłużne, oraz podania intabulacyjne i ekstabulacyjne przekazano komisji prawniczej.

Wniosek p. Krzysztofowicza o polecenie wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę sprawę odpowiedniego pomieszczenia stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach i przeniesienie jej do Lwowa — odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

### Krajowy podatek konsumcyjny.

Nastąpiła z kolei dyskusja nad sprawą przedłużenia na 5 lat ustawy o poborze 30 pr. dodatku krajowego do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież moszczu owocowego.

P. Federowicz postawił następującą rezolucję dodatkową: Wzywa się wydział krajowy, by wprowadził jaknajspieszniej rokowania z rządem o zmianach dotychczasowych, pod względem ekonomicznym i finansowym wielce szkodliwego systemu poboru podatku od wina, a równocześnie przeprowadził studja nad ewentualną zmianą obecnego 30 pr. dodatku krajowego do państwowego podatku od wina na samoistny krajowy podatek od tego artykułu konsumcji. O rezultacie tych rokowań i studjów przedłoży wydział krajowy sprawozdanie na najbliższej sesji.

Izba przyjęła we wszystkich trzech czytaniach zaproponowaną przez komisję ustawę wraz z rezolucją p. Federowicza.

### Subwencja dla towarzystw rolniczych.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego co do przyznania obu krajowym towarzystwom rolniczym subwencji, celem ułatwienia ludności włościańskiej odnowienia hodowli trzody chlewnej. Komisja proponuje uchwalić subwencję na ten cel na trzy lata i wstawić jeszcze do tegorocznego budżetu 12.000 koron jako pierwszą ratę tej subwencji, a nadto wezwać rząd, aby na cele odnowienia hodowli świń w tych okolicach, w których ona zagrożona jest upadkiem wskutek panowania tam i zwalczania pomoru świń, przyznał obu Towarzystwom gospodarskim w kraju wydatne subwencje.

W dyskusji nad tą sprawą zabrał głos p. Stapiński i oświadczył, że uchwalenie tej subwencji byłoby wyrzuceniem pieniędzy krajowych w błoto. Ludność włościańska wcale nie pragnie poprawy rasy swych świń, pragnie tylko, aby ją wziąć w obronę przeciw szykanom weterynarzy. Jeżeli już ma się uchwalać subwencję, to lepiej uchwalić ją na pomoc prawną dla hodowców i handlarzy nierogacizny przeciw bezprawiom, jakich dopuszczają się weterynarze. Mówca domyśla się o co tu idzie. Oto Towarzystwo gospodarskie, które wniosło do sejmu całą masę innych petycyj, wniosło także i tę, domagającą się pieniędzy na „odnowienie" hodowli świń chłopskich. Towarzystwu temu idzie tylko o to, aby mieć jak najwięcej pieniędzy do dyspozycji, a doświadczenie uczy, że pieniądze dawane Towarzystwu gospodarskiemu są właściwie wydatkiem politycznym. Za mało im za pomocą obór zarodowych przekupywać włościan, którzy mają niezależne zdanie, chce ono ich także świnkami przekupywać.

P. Brykczyński wystąpił w obronie Tow. gospodarskiego przed zarzutami, podniesionymi przeciw niemu przez p. Stapińskiego. Zaprzeczył jak najbardziej kategorycznie, jakoby Towarzystwo to kierowało się jakimikolwiek względami politycznymi. P. Stapiński nie zna widocznie zupełnie Towarzystwa tego, a nie zna też ludności włościańskiej przynajmniej we wschodniej Galicji, jeżeli twierdzi, że ludność ta nie życzy sobie uchwalenia pieniędzy na poprawę rasy nierogacizny. Nie dawniej, jak przedwczoraj wpłynęło do Tow. gospodarskiego 20 petycyj o założenie chlewni zarodowych, a w tem było 17 podań włościańskich. Towarzystwo gospodarskie założyło dotychczas czterysta kilkadziesiąt chlewów zarodowych, z tych jest trzystakilkadziesiąt w rękach chłopów, przeważnie ruskich i to — jak mowca może zapewnić posła Stapińskiego — bez względu na to, czy abonują oni *Hałyczanina*, czy *Diło*. Podobnie się rzecz ma z oborami zarodowemi. Fakta więc zaprzeczają zarzutom posła Stapińskiego, jakoby Towarzystwo gospodarskie nie dbało o podniesienie chowu bydła i trzody u chłopów, oraz jakoby miało na oku więcej cele polityczne, niż gospodarcze.

P. Szajer bronił wniosków komisji i oświadczył, że właściwie sejm powinien pójść dalej niż proponuje komisja i uchwalić dwa razy tyle. Mowca stawia też wniosek o podwyższenie proponowanej subwencji, gdyż sprawa odnowienia hodowli świń jest dla włościan bardzo ważną. Co do wywodów p. Stapińskiego, to zdaniem mowcy, gdyby wyborcy p. Stapińskiego usłyszeli, co tu dziś mówił i jak sprzeciwiał się uchwaleniu tej subwencji, to po prostu osłupieliby.

P. Kramarczyk skarżył się na uciążliwości przepisów weterynaryjnych i szykany, na jakie wystawiona jest ludność włościańska przy ich wykonywaniu. Mowca stawia wniosek o odesłanie tej sprawy napowrót do komisji, i traktowania jej łącznie z pokrewnymi wnioskami pp. Szajera i Stapińskiego.

Po przemówieniu p. kramarczyka zamknięto dyskusję; do głosu byli zapisani jeszcze pp. Kozłowski, Skołyszewski, Stapiński i Huryk P. Kozłowski w podobnym duchu jak p. Brykczyński bronił przed posłem Stapińskim działalności Towarzystwa gospodarskiego, wykazując mianowicie na podstawie faktów, że Towarzystwo to w licznych kwestjach dbało i dba usilnie o interesy ekonomiczne włościan, a przytem ogranicza się jedynie do sfery interesów ekonomicznych, nie sięgając wcale na pole polityczne. Mowca prosi przytem o odrzucenie wniosku p. Kramarczyka, jakkolwiek niewątpliwie w najlepszej intencji postawionego, oraz uchwalenie subwencji na podniesienie chowu nierogacizny, już ze względu na to, że rząd uczynił zależnem udzielenie subwencji państwowej na ten cel od udzielenia subwencji krajowej.

P. Stapiński polemizował z wywodami p. Kozłowskiego i wyraził zdziwienie, że p. Kozłowski, który jeździł po tylu powiatach, nie dowiedział się o tem, jak włościanie narzekają na szykany weterynaryjne. Co się zaś tyczy przechwałek p. Kozłowskiego, że Towarzystwo gospodarskie tak dużo zrobiło dla włościan, to zdaniem mowcy, wobec takich znacznych funduszów, jakie ma Towarzystwo gospodarskie do dyspozycji, nie ma się czem chwalić.

Coś musi dać ono dla włościan, bo wszystkiego nie stawiłaby większa własność. Zdaniem mówcy, jeżeli już ma się dać te pieniądze, to należy je dać nie Towarzystwu gospodarskiemu, ale Tow. Kółek rolniczych, bo tam mają chłopi głos.

P. Huryk zarzucał Towarzystwu gospodarskiemu, że nieraz postępuje stronniczo, forytując tylko tych chłopów, którzy mu są potrzebni przy wyborach.

### Kronika sejmowa.

**Interpelacje.** Na wczorajszem posiedzeniu wnieśli interpelacje: p. Potoczek, żądając opieki rządu nad zaniedbanymi kościołami i powiększenia liczby seminarjów nauczycielskich; p. Tyszkiewicz w sprawie nagłej śmierci Józefa Dziuby na oddziale umysłowo chorych m szpitalu św. Łazarza w Krakowie; p. Szwed w sprawie zniżenia ceny soli kuchennej; p. Sękowski, z zapytaniem, dlaczego rząd nie przedłożył do sankcji uchwalonej przez sejm ustawy o włościach rentowych; p. Krempa o nadużycie przy udzielaniu praw polowania w powiecie mieleckim.

**Wnioski.** P. Schätzel uczynił wniosek naglący w sprawie podwyższenia pensji urzędnikom krajowym w Złoczowie z powodu panującej tam drożyzny, a p. Wurst w sprawie powiększenia i objęcia przez kraj szpitala powszechnego w Złoczowie.

## Sytuacja na Węgrzech.

*(Telegramy „Dziennika polskiego").*

**Wiedeń.** Cesarz przyjął dziś przed południem o godzinie 10 prezydenta węgierskich ministrów hr. Khuena na audjencji. Hr. Khuen przedstawił powody dymisji i obraz sytuacji.

Cesarz zastrzegł sobie decyzję na później. Jutro będzie hr. Khuen ponownie na audjencji u cesarza.

## DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Imieniny cesarza Franciszka Józefa.

**Wiedeń.** W Wiedniu i całej monarchji odbyły się wczoraj uroczyste nabożeństwa z okazji imienin cesarza Franciszka Józefa.

**Rzym.** Z okazji imienin cesarza Franciszka Józefa odbyło się wczoraj solenne nabożeństwo w kościele Santa Maria del Anima. Byli na niem członkowie austro-węgierskich ambasad przy Kwirynale i Watykanie; dygnitarze watykańscy, wielu członków tutejszej kolonji austro-węgierskiej.

### Nota Austro-Węgier i Rosji.

**Petersburg.** *Prawitelstwennyj Wiestnik* ogłasza znane telegramy hr. Gołuchowskiego i hr. Lambsdorfa do ambasadorów Austro-Węgier i Rosji w Stambule w sprawie reform w Macedonji.

### Odznaczenie.

**Praga.** Przybył tu przyboczny adjutant cara hr. Szeremetiew i wręczył arcyksięciu Ferdynandowi Karolowi wieki krzyż orderu św. Andrzeja.

### Nowy gabinet serbski.

**Białogród.** Ukonstytuował się nowy gabinet: generał Gruic prezydjum; Andra Nikolic sprawy zagraniczne; Stefan Protic sprawy wewnętrzne; Mikołaj Nikolic portfel sprawiedliwości; Liuba Stojanowic oświata; Filip Radowanowicz skarb; Włada Todorowic roboty publiczne; Todor Petkowic handel; Androjewic ministerstwo wojny.

### Katastrofa kolejowa.

**Petersburg.** Jak donoszą z Ufy, wykoleił się 30 września koło Smolina pociąg, którym jechał minister spraw wewnętrznych Plewe. Powodem wypadku było to, że lokomotywa najechała na woły, pędzone przez tor kolejowy. Z podróżnych ani z personalu nikt nie doznał obrażeń. Lokomotywa i kilku wagonów jest uszkodzonych. Wagon ministra nienaruszony. Wkrótce po wypadku przybył z Ufy gubernator, pociągiem ratunkowym. Po naprawieniu toru udał się minister w dalszą podróż.

---

**Tryjest.** Wczoraj odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę okrętu wojennego, nowo zbudowanego, przewyższającego swymi rozmiarami wszystkie dotychczasowe austro-węgierskie okręty wojenne. Obecnym był arcyks. Rajner z małżonką, arcyks. Leopold Salvator, naczelnicy władz wojskowych, attachés francuski i hiszpański i liczna publiczność. Arcyks. Marja dopełniła ceremonji nadania okrętowi imienia „arcyks. Karola".

**Darmsztad.** Car Mikołaj przybył tu wczoraj przedpołudniem.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Gal. Towarzystwo leśne.** Dziś o godzinie 10 przedpołudniem pozpoczęło swe obrady w wielkiej sali Strzelnicy miejskiej, XIX walne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego, przy udziale około 50 członków. Przewodniczący Jerzy hr. Dunin Borkowski. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału towarzystwa za rok ubiegły, aprobowało zgromadzenie sprawozdanie rachunkowe za rok 1902, z którego dowiadujemy się, że dochody towarzystwa wynosiły w ostatnim roku 9549 koron 73 hal., tak, że pozostałość kasowa, 2799 koron 57 hal. wynosi. W dalszym ciągu uchwalono budżet towarzystwa na rok bieżący i dokonano uzupełniającego wyboru czterech członków wydziału w miejsce ustępujących. Wybrani zostali pp.: Kazimierz Acht, Kazimierz hr. Szeptycki, Zygmunt Demianowski i Jan Ligmann. Do komisji rachunkowej, wybrani pp.: Marjan Małaczyński i Mikołaj Niedźwiedzki.

Ciąg dalszy obrad dziś o godzinie 4 popołudniu. Jutro o godzinie 8 minut 35' rano, wyjeżdżają uczestnicy zgromadzenia na kilkugodzinną wycieczkę do Mościsk; ciąg zaś dalszy i zakończenie obrad, nastąpi 7 bm. o godzinie 10 rano.

**Z armji.** Major Feliks Gąsiorowski, z 3 pp., otrzymał urlop na rok. Major Jan Kuźniarski, przeniesiony z 19 do 43 pp.

**Znaczna kradzież.** Janowi Kocule, rzeźnikowi w Glinnej Nawarji pod Lwowem, skradł wczoraj parobek jego, Michał Baszuski po rozbiciu szafki 2600 koron w banknotach i książkę Kasy oszczędności na 900 koron. Złodziej pochodzi z Samołuskowiec powiatu husiatyńskiego, ma lat 22 i jest średniego wzrostu brunetem o okrągłej tworzy.

## Rozmaitości.

**Śnieg** spadł w sobotę w Petersburgu. W Kazaniu od trzech dni szaleje śnieżyca.

**Szykany pruskie.** Przed izbą karną w Poznaniu stawał w czwartek p. Stanisław Roszak ze Swarzędza, oskarżony, że w czasie od listopada roku 1902 do marca r. 1903 nie posyłał do szkoły swarzędzkiej swego 15 letniego syna Sylwestra. Ten bawił w tym czasie w Galicji u krewnych i tu chodził do gimnazjum. Oskarżony otrzymał policyjne mandaty karne na 9 mk., 11·50 mk. i 12·50 mk. Przeciwko tym mandatom policyjnym odwołał się do sądu ławniczego w Środzie, który go zwolnił od kary. Prokurator atoli apelował do Izby karnej w Poznaniu. Podczas rozprawy sądowej prokurator Pilling wniósł o ukaranie oskarżonego, ponieważ on nie postarał się o wykreślenie swego syna ze spisu uczniów szkoły pruskiej, syn jego nie otrzymał tu też świadectwa zwolnienia ze szkoły. Sąd stwierdził, że oskarżony nie miał prawa do odebrania swojego syna ze szkoły pruskiej i skazał go na 56 mk. kary ewentualnie więzienie, licząc 2 mk. za jeden dzień.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 5 października.

(*fr.*) Z ogłoszonego właśnie bilansu tygodniowego banku austro-węgierskiego okazuje się, że wypotrzebowanie gotówki na *ultimo* września było przecie większe niż się zdawało. Portfel wekslowy tego banku zwiększył się bowiem w ostatnim tygodniu o 68 miljonów koron, a ogólna cyrkulacja banknotów wzrosła o przeszło 97 miljonów na 1700 miljonów koron.

Na giełdzie wzięła obecnie górę silna tendencja, a daje się to spostrzedz zarówno tu, jak i w Berlinie. Przyczynił się zaś do tego w pierwszym rzędzie pomyślny rezultat konferencyj dyplomatycznych w Mürzstegu, które doprowadziły podobno do zupełnego porozumienia Austrji i Rosji w kwestji bałkańskiej. Z walorów przemysłowych wybiły się dziś na pierwszy plan akcje fabryki broni w Steyr dzięki temu, że dywidenda od nich będzie w tym roku o 2 korony wyższa.

— **Bank hipoteczny** we Lwowie, oraz filje tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i ekspozytyra w Stanisławowie, wypłacają już od 1 października rb., za potrąceniem 4% eskontu, płatne dnia 1 listopada 1903 wylosowane listy hipoteczne i kupony listów.

— **Filja Länderbanku w Londynie.** Wiedeń. (Tel.) Rada nadzorcza Länderbanku postanowiła założyć filję w Londynie i otworzyć ją dnia 1 stycznia 1904 r.

— **Budapeszt** 5 październ. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·55 do 7·55; na kwiecień 7·70 do 7·71; żyto na październik od 6·18 do 6·19; na kwiecień od 6·43 do 6·44; owies na październik od 5·36 do 5·37; na kwiecień od 5·62 do do 5·63; kukurydza na wrzesień 5·91 do 5·92, na maj 1904 5·26 do 5·27. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 5 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·41, Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 97·80, Akcj. austr. zakł. kred. 651·—, Akcje węg. zakł. kred, 714·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 519·—, Akcje Bankvereinu 471·—, Akcje Länderbanku 413·50, Akcje kolei państw. 652·25, Lombardy 80·—, Akcje kolei Elbethai 417·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 371·50, Akcje Rima Muranji 459·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 121·25, Ruble 253·50. Usposobienie słabsze.

— **Berlin** 5 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 204·90, Towarz. dyskontowe 189·75. Usposobienie silne.

---

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek dnia 5 października 1903 r.

Wznowienie:

## PIĘKNA HELENA

(La Belle Héléne)

operetka w trzech aktach Jakóba Offenbacha.

O S O B Y:

| | |
|---|---|
| Agamemnon, król królów | p. Okoński |
| Menelaus, król Sparty | p. Lelewicz |
| Helena, królowa Sparty | pna Porecka |
| Orest, syn Agamemnona | pna Miłowska |
| Achiles, król Ftiotydy | p. Paszkowski |
| Ajax pierwszy, kr. Salaminy | p. Kratochwil |
| Ajax drugi, król Lokrów | p. Kosiński |
| Parys, syn Priama | p. Malawski |
| Kalchas, wielki wróżbiarz Jowisza, Augur | p. Feldman |
| Bahis, służebna Heleny | pni Kornarzyńska |
| Lena, wesoła córa Grecji | pna Jankowska |
| Partenis, „ „ „ | pni Okońska |
| Eutykles kowal | p. Fedyczkowski |
| Filokomes, sługa Kalchasa, pilnujący grzmotów | p. Pasterski |
| Niewolnik | p. Jasiński |

Straż, niewolnicy, lud, książęta, księżniczki, płaczki Adonisa, służebne Heleny.

Rzecz dzieje się akt 1 i 2 w Sparcie, akt 3 w Naupli w porze kąpielowej.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. K. Wodzicki z Krakowa. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Ks. J. Puzyna z Narola. Hr. Czosnowski z Ożomla. Ks. S. Czetwertyńska z Warszawy. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. E. Lityński z Litwinowa. W. Gnoiński z Krasnego. M. Garapich z Cebrowa. J. Gnoiński z Cieszanowa. F. Bujnowski z Pilzna. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki. St Jędrzejowicz z Jasionki. P. Górski z Krakowa. J. Welt z Czerniowiec. S. Moysa z Rudnika. J. Bret z Paryża. E. Somerisch z Sanoka. K. Fibich z Borysława. K. Marmorosz z Karowa. E. Weismann z Dawidowa. S. Wolf z Czerniowiec. J. Lipiński z Kamieńca. A. Goldhamer z Sanoka. S. Sozański i Hr. W. Sobański z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Miliński z Helenkowa. W. Polański z Rudnika. J. Pieniążek z Lipinek. B. Kapliński z Korczowa. K. Morwitz z Brzeżan. J. Kalita z Zielonej. M. Carow z Pragi. W. Wachal z Horkówki. Dr. Haczewski z Kołomyi. Dr. L. Jakliński z Komarna. B. Jasieński z Węgier. B. Jocz z Krzywcza. M. Zdulski z Kolbuszowej. Z. Lewakowski z Drohobycza. L. Brauer z Wiednia. T. Łucki z Zielonej.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



---

†

**Z baron. Kransów Anna de Prémor**

zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 4 października 1903 r., przeżywszy lat 78.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 6 b. m. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy placu Marjackim l. 10, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni córka, zięć i wnuczka krewnych i znajomych zaraszają.

Franciszka Marja z Premorów de Tempis, żona c. k. feldmarszałka por., córka

August de Tempis. c. i k. feldmarszałek por., zięć,

Marja Beatrice de Tempis, wnuczka.

„Concordia". A. Kurkowski.

---

†

Ze Smoleńskich

**Marja Zawadzka**

żona starszego komisarza pow.

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 2 października b. r. przeżywszy lat 32.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 6 października b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby plac św. Jura l 6 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na którą w smutku pozostały mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

(25)

**Edward Rod.**

# Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Co zaś do moralności, Franciszka przyznawała się, że po umieszczeniu córki w Kantorbery, nawiązała miłosny stosunek z urzędnikiem handlowego domu, zmarłym potem na zapalenie płuc. Od kilku zaś miesięcy widywała często niejakiego Wiliama Orchard: nie dało się jednakże wykryć, by ich poufalsze łączyły węzły. W. Orchard oznajmił zresztą najzupełniej otwarcie, że pragnął ją poślubić, że na dwa, lub trzy tygodnie przed katastrofą najformalniej poprosił ją o rękę, której mu odmówiła, że nigdy nie ukrywała istnienia Aurelki i mówiła o niej zawsze z wielką troskliwością; że to dziecko nie było przeszkodą w urzeczywistnieniu jego projektów i że bardzo chętnie przyjąłby je za własną córkę. To szczere wyznanie nie było na rękę sędziemu śledczemu, usiłującemu wykryć „pobudki zbrodni“ z pomocą nowych pytań, z których jego logika wysnuwała wielce obciążające wnioski.

Dlaczego Franciszka nawiązując miłosną intrygę oddaliła swoją córkę? Widocznie dlatego, że była przeszkodą w przeprowadzeniu jej planów. Dlaczego po stracie kochanka, nie wzięła jej znów do siebie? · Dlatego, że spodziewała się urzeczywistnić z innym zamiary, które śmierć zniweczyła. Zeznanie Orcharda nie przeszkadzało stawianiu tej hipotezy, ponieważ nie był tym „innym“, którego śledztwo może wykryje, lub na którego Franciszka oczekiwała, bawiąc się tymczasem szlechetnem uczuciem nauczyciela muzyki. Pan Lawrence Bell podkreślał ryzykowny charakter tych wniosków, opartych jeno na prawdopodobieństwach i sprawozdanie swe kończył następującą treściwą oceną:

„Co do mnie jestem najmocniej przekonany o niewinności oskarżonej. Rozmowy, które z nią miałem sąd mój utrwaliły. Zresztą nie istnieje dotychczas żaden niezbity dowód winy. Sądzę przeto, że uniewinnienie nie jest niemożliwe. Ale, ponieważ wrażenia odbierane przez sędziów zawsze wpływają na wydany przez nich wyrok, jestem zdania, że wszystko to, co przedstawia im Franciszkę Dessomes z pochlebnej strony, „posłużyć może do upragnionego przezemnie szczęśliwego wyniku sprawy.“

Leonard wyprzedzał nieraz myślą treść listu, tłómaczonego głośno przez Rajmunda, a w miarę jak fakty wyświetlały się, instynktownie obmyślał plan obrony. Zrozumiał jasno, że niezbędne jest jego własne świadectwo. Słowa jego i brata, listy Franciszki oddziałają niewątpliwie na owe poglądy sędziów, którym pan Lawrence Bell przypisywał tak duże znaczenie, a nawet podkopią silnie oskarżenie, oparte na nieszczęśliwym zbiegu wypadków i na przypuszczeniach. Wewnętrzny niepokój, natężenie nerwów czyniły go zdolnym do nagłych postanowień.

Przestał rozumować i zawołał:

— Pojedziemy, jest to konieczne, nakazuje mi to obowiązek!

— Ach! spodziewałem się tego — odpowiedział Rajmund, z radością odnajdując w bracie obraz z taką miłością przechowywany i odnawiany we własnem swem sercu. Niezwłocznie, nieprawdaż?

— Muszę tylko powierzyć sprawy panu Billon i uwiadomić Lucynę.

Rajmund zapomniał o tym wrogu, w którym widział uosobienie złego ducha.

— Och! — rzekł — Lucynę! Czy masz zamiar powiedzieć jej wszystko?

Leonard znajdował się w zbyt silnem podnieceniu, by trafnie ocenić tę przeszkodę — odpowiedział:

— Wiem, że jej nie doceniasz. Nie znasz jej. Nie wątpię, że mnie zrozumie. Zresztą nie mogę wyjechać bez najzupełniej szczerej z nią rozmowy. Nie może być inaczej: wiesz o tem dobrze.



**Lwów-Kraków-Wiedeń** — Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

| † tylko w piątki i poniedziałki | | * od 1. czerwca do 31. sierpnia | | | | † tylko w piątki i poniedziałki | * od 1. czerwca do 31. sierpnia | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1245 | 825 | 250 | odj. Lwów | | prz. | 231 | 130 | 840 |
| 251 | 622 | 240 | | odj. Lwów | prz. | 1220 | — | 920 |
| 733 | 139 | 758 | | prz. Czerniowce | odj. | 703 | — | 130 |
| 200 | 1000 | 1020 | | „ Jassy | „ | 1220 | — | 505 |
| 725 | 600 | 925 | | „ Bukareszt | „ | 725 | — | 915 |
| 935 | 1235 | — | | „ Konstancya | „ | 450 | — | 140 |
| †1030 | — | — | | „ Konstantynopol | „ | †1000 | — | — |
| 650 | 224 | 938 | prz. Kraków | | odj. | 838 | 643 | 249 |
| 911 | — | — | | prz. Warszawa | odj. | 751 | — | — |
| 217 | 1053 | 556 | | „ Wrocław | „ | 215 | 1005 | 622 |
| 855 | 525 | 1119 | | „ Berlin | „ | 825 | 442 | 1130 |
| 718 | 231 | 1000 | odj. Kraków, dw. k. półn. | | prz. | 818 | 619 | 245 |
| 1222 | 645 | 302 | prz. Przerów | | odj. | 337 | 124 | 1045 |
| 1228 | 651 | 308 | odj. Przerów | | prz. | 329 | 116 | 1034 |
| 930 | 545 | 950 | | prz. Praga | odj. | 725 | 620 | 1105 |
| 437 | 931 | *208 | | „ Karlsbad | „ | 1150 | *225 | 714 |
| 345 | 940 | 615 | prz. Wiedeń dw. k. półn. | | odj. | 1215 | 1005 | 750 |
| — | — | 735 | | odj. Wiedeń dw. k. połud. | prz. | — | — | 945 |
| — | — | 1105 | | prz. Wenecya | odj. | — | — | 445 |
| — | — | 634 | | „ Florencya | „ | — | — | 910 |
| — | — | 110 | | „ Rzym | „ | — | — | 230 |
| via Avricour 825 / via Salzburg; 825 | — | Ostende-Express 1045; Orient-Express 830; via Delle 1000 | odj. Wiedeń dw. k. zach. | | prz. | 720; Ostende-Express 525; Orient-Express 550; via Avricour 710 | via Delle 710 | via Avricour 550 |
| 531 | — | 633 | | prz. Zurych | odj. | | 825 | |
| via Avricour 1055; 715 | — | Orient-Express 733; 545 | | „ Paryż | „ | 835; Orient-Express 708; via Delle 1235 | 845 | 1040 |
| — | — | Ostende-Express 950; — | | „ Ostenda | „ | —; Ostende-Express 446; —; — | — | |
| 630 | 150 | 900 | odj. Lwów | | prz. | 755 | 230 | 1020 |
| 555 | 714 | 759 | | prz. Kijów (via Podwołoczyska) | odj. | 814 | 834 | 1119 |
| 818 | 824 | 803 | | „ Odessa (via Podwołoczyska) | „ | 814 | 749 | 819 |
| 555 | 920 | — | | „ Kijów (via Brody) | „ | — | 659 | 1119 |
| 1107 | 512 | — | | „ Wilno (via Brody) | „ | — | 129 | 729 |

**Uwaga:** Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas środnioeuropejski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.